

PILSUDSKI INSTITUTE OF AMERICA

FOR RESEARCH IN THE MODERN HISTORY OF POLAND, INC.

381 PARK AVENUE SOUTH, NEW YORK, N. Y. 10016. Tel. (212) 683-4342

A R C H I V A L S E C T I O N

COLLECTION: JÓZEF PIŁSUDSKI

ZESPÓŁ: ARCHIWUM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

TEKA IV

Family of Józef Piłsudski

Rodzina Józefa Piłsudskiego

Dokumenty, wycinki prasowe, korespondencja i notatki dotyczące matki - Marii Piłsudskiej, brata - Jana Piłsudskiego, pierwszej żony - Marii Piłsudskiej z d. Koplewskiej, córek - Wandy i Jadwigi, oraz notatka dotycząca siostrzenicy Bronisławy Juchniewiczówny.

W ostatniej dekadzie grudnia r. ub. zmarł nagle w szpitalu w Penley ś. p. Jan Piłsudski, najmłodszy brat Marszałka Piłsudskiego, ostatni przedstawiciel męskiej linii rodziny Piłsudskich z Żułowa na Litwie.

Na pochyłym stoku zaniedbanego — jak wszystkie angielskie, nawet katolickie — cmentarza w Wrexham, wśród wielu grobów polskich, spoczął jeden z nielicznych już uczestników radosnego zwycięskiego okresu Polski Odrodzonej, a w szczególności Wilna. Żegnała Go grupa członków najbliższej rodziny z p. marszałkową A. Piłsudską na czele, przedstawiciel Rządu R. P. na uchodźstwie oraz garstka przyjaciół.

* * *

Ś. p. Jan Piłsudski urodził się w Wilnie w styczniu 1876 r. Po wczesnej śmierci matki był wychowywany głównie przez ciotkę, p. Stefanię Lippmanową. Mając lat 10, w r. 1886, wstępował w progi dawnych gmachów uniwersyteckich, mieszczących wówczas I-e Wileńskie Gimnazjum, jako uczeń klasy wstępnej. W 33 lata później będzie świadkiem przywrócenia w tych murach U. S. B. przez Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Od 6. klasy przeniósł się do Libawy i tam wr. 1895 uzyskał rosyjską maturę. Tegoż roku w jesieni został słuchaczem Wydziału Fizyko-Matemat. Uniwersytetu w Moskwie.

W tym czasie starszy brat Jana, Józef Piłsudski, jest już w pełni pracy konspiracyjnej w Warszawie. Janowi z trudem udaje się zobaczyć z nim u p. Marii Paszkowskiej („Gintra“) w przejeździe przez Warszawę około Trzech Króli 1897.

W marcu tego roku Jan został aresztowany w Moskwie wskutek uczestnictwa w posiedzeniu nielegalnej Rady Związków Studenckich w charakterze delegata Polskiego Koła Studenckiego. Dzięki ówczesnemu, dość pocziwemu przepisowi rosyjskiemu, został odstawiony „po miastu roździejja“. Wydalonego z Uniwersytetu delikwenta odstawiono w ten sposób na koszt rządu do Wilna, gdzie wkrótce dostał posadę w Banku Ziemskim. Instytucja ta, obok operacji kredytowych, uprawiała, z woli swego prezesa, Józefa Montwiła, pewien rodzaj pomocy młodzie-

KAZIMIERZ OKULICZ

WSPOMNIENIE O Ś. P. JANIE PIŁSUDSKIM

skim kościółku w łomżyńskim w roku 1898.

W marcu 1900 r. łódzka drukarnia „Robotnika“ została wykryta i mążonkowie Piłsudscy aresztowani. Józefa osadzono w cytadeli warszawskiej. Jan, który w tym czasie ukończył już swą wileńską „zsyłkę“ i dostał się na Wydział Prawa Uniwersytetu w Kazaniu, na wieść o złym stanie zdrowia brata, pojechał do Warszawy i wystarał się o widzenie z bratem. Odkryło się ono we wrześniu 1900 r. „Józef wyglądał źle — notuje o tym spotkaniu Jan — głos miał zmieniony. Powiedział: O nic nie pytaj, tylko mów“. Na prośbę p. M. Paszkowskiej, Jan odwiedził w Tworkach psychiatrę, prof. Sabasznikowa, którego bez większego skutku próbował przekonać o ograniczonej poczytalności uwięzionego brata. Rozmowa ta była wynikiem istniejącego już wówczas planu zwolnienia J. Piłsudskiego z więzienia przez symulowanie obłądka. W maju 1901 r. w Kazaniu dowiedział się o jego udanej ucieczce ze szpitala dla chorych umysłowo w Petersburgu. Mążonkowie Piłsudscy tym razem osiedli w Krakowie przy ul. Topolowej, skąd Józef przyjeżdżał nielegalnie do Wilna i widywał się z braćmi.

Jan Piłsudski ukończył Uniwersytet w r. 1904 i osiadł w Wilnie, gdzie rozpoczął aplikację adwokacką. W dwa lata później ożenił się z Marią Łada-Zabłocką, córką ziemianina spod Witebska.

W dotychczasowym „Siewiero-Zapadnym Kraju“ zaczął się właśnie okres wielkiej przemiany. Wskutek rewolucji rosyjskiej 1905 roku osłabił znacznie ucisk narodowy. Preżność sił polskich buchnęła nagle jak ukryty płomień, który przebił sobie uisście na zewnątrz. Powstało też zorganizowane polskie życie polityczne, reprezentowane na jego powierzchni przez Koło Posłów z Ziemi Litwy i Rusi w Dumie rosyjskiej, a w podziemiu przez Frakcję Rewolucyjną P. P. S. z Józefem

i Jana Piłsudskich. Po wejściu Niemców do Wilna, we wrześniu 1915, kiedy powstał tam Komitet Polski, jako przedstawicielstwo polskich interesów Kraju, na pół jawne, na pół tajne, Jan Piłsudski od listopada 1915 był jego członkiem, reprezentując wraz z Witoldem Abramowiczem, Ludwikiem Chomińskim, Zygmuntem Jundziłłem i Zygmuntem Nagórskim wileńskich demokratów, zwanych później również krajowcami.

W ostatnich dniach grudnia 1918 wszczęto próby porozumienia z Litwinami miejscowymi o wspólne objęcie miasta od wycofujących się okupantów. W rozmowach tych uczestniczył również Jan Piłsudski. Zakończyły się one nagłym wyjazdem delegatów litewskich do Kowna, nawet bez uprzedzenia przeciwnej strony.

Opuścił Jan Piłsudski Wilno wraz z Samoobroną Wileńską w początkach stycznia 1919. W Warszawie nastąpiło spotkanie braci po kilkuletniej rozłące.

Wyróżniał go spośród braci Naczelnik Państwa, obdarzając wielkim zaufaniem i powierzając mu drażliwe i poufne misje.

W okresie Litwy Środkowej Jan Piłsudski jest już sędzią w Wilnie i rzadka go widać w życiu publicznym. Jest wówczas bardzo strapiony ciężką chorobą żony, zakończonej wkrótce po latach cierpienia śmiercią. Osamotniony wraca powoli do życia publicznego, ale ogranicza swoją aktywność zgodnie z wymogami pragmatyki sędziowskiej.

W marcu 1928 wszedł do Sejmu z listy państwowej B. B. W. R., utworzonego wówczas przez Walerego Sławka. W Sejmie pracował w Komisji Konstytucyjnej i został jej referentem głównym. Wraz z Stan. Carem, prof. W. Makowskim i W. Sławkiem opracował i złożył do łaski marszałkowskiej wiosną 1930 pierwszy projekt nowej Konstytucji. W maju został Ministrem Skarbu. Niechętnie przyjął to stanowisko. Zapytany, dlaczego nie odmówił, odpowiedział:

zacieśniła się w ciągu następnych 30. przeszło lat. Źródłem jej było coś, czego nie potrafiłbym ściśle określić, ale co było zawsze spójnią członków i sympatyków już wówczas nieistniejącego Polskiego Stronnictwa Demokratycznego na Litwie. Było w tym wiele tradycji historycznej, tyleż głębokiego sentymentu i sporo politycznego wizjonerstwa. Z tych trzech pierwiastków wytworzyła się pewna postawa ideowa, której niesposób nazwać programem politycznym, tak dalece odrywała się ona od rzeczywistości w pogoni za wizją Rzeczypospolitej Polski, Litwy i Rusi.

Mimo buszujących wokół nacjonalizmów nie wygasła jednak wiara w realność tej koncepcji. Kiedyś, w prywatnym gronie Wilnian, rzekł Marszałek Piłsudski, na pół żartem, na pół serio: „Zobaczycie, że kiedyś Wilno jeszcze będzie wielką stolicą europejską“. W przywiązaniu wilnian do swego miasta tkwiło coś więcej niż zwykle „patriotisme du clocher“ (umiłowanie własnej parafii). Była w nim ukryta głęboko, lecz żarliwa wiara w wielkość przeznaczeń tego barokowo-klasycystycznego miasta, wystrzelającego dziwnym kontrastem pośród białoruskiej słomianej, tesknej wsi. Wiary tej nie wypowiadał nigdy Jan Piłsudski. Ale nie ma żadnej wątpliwości, że nosił ją gdzieś w głębi serca.

Wyrósł w Wilnie, tam uczył się, pracował i rozmyślał. Jak niewiele jemu podobnych stał się jak gdymby integralną częścią tego miasta, żywym portretem w galerii postaci wileńskich z pierwszych dziesiątków tego wieku. Sposobem bycia, mową, gestem i obyczajem reprezentował klasyczny typ wileńskiego inteligenta tamtego okresu.

Wilno miało własne, na polu wielkie, zadumane i rozlewne tempo życia. Był też Jan Piłsudski naturą wybitnie kontemplacyjną. Ważył rzeczy długo, analizował ostrożnie i z umiarkowaniem, unikał starć i walki.

refleksem jego skromnej postaci. Nie lubił w ogóle blasku i zawsze wolał być w cieniu. Nie miał ani osobistych ambicji, ani namiętności. Wolał być raczej widzem niż aktorem codziennego dramatu życia. W dziedzinie przejawów woli był raczej antytezą Marszałka. Natomiast jednakiem było u braci tło uczuciowe ich natury. Do starszego brata, Józefa, żywił Jan głęboki, ponadbraterski, niemal solenny respekt. Nigdy nie wyrażał się o nim poufale, używał zawsze tytułów „Komendant“, „Naczelnik Państwa“ lub „Marszałek“.

W ostatnich latach obrócił się całkowicie ku przeszłości. Sporządził wielką ilość notatek z przeżytych lat, często niezmiernie cennych, zebrał moc materiałów prasowych i biograficznych. Tematem tych wspomnień nie były okresy, gdy go fala wynosiła wysoko w hierarchii publicznej. Te rzeczy, te urzędy nie były jego wyborem. W jego sercu i pamięci utkwiło to, co się działo w jego rodzinnym mieście i kraju. Chętnie mówił o szkolnych czasach wileńskich, o rodach i ludziach tamtejszych, których koligacje znał świetnie, o dramatycznych chwilach wileńskich, o konspiracyjnych spotkaniach z bratem Józefem, w domu b. fundacji dobroczynnej przy ul. Wilkomierskiej, tuż za figurą z krzyżem, za mostem zielonym...

W ostatnim liście pisanym na kilka dni przed zgonem, wyrażał żal, że nie odebędzie dalszych rozmów o niedalekiej przeszłości, które wielokrotnie toczyliśmy. „Lecz stało się“ — pisał jakby w przeczekaniu zbliżającej się śmierci. Zaniepokoił mnie ten list. Postanowiłem zaraz po świętach pojechać do Penley. Lecz pierwsza wiadomość, która mnie spotkała 21. 12. 50, wieczerem w Londynie stwierdziła, że jest już za późno.

Tragiczne losy Ziemi Wileńskiej rozsypały hen po świecie prochy wierznych jej synów — żołnierzy, działaczy publicznych, artystów i uczonych. Pustką świecą ich miejsca wśród wileńskich Grobów Zasłużonych na wysokim pagórku Rossy, dokoła kamienia Syrokomli. Być może, kiedyś, w Dzień Zaduszny, znów, jak w r. 1939, serce Marszałka utonie w powodzi światła, a na wzgórzu zasłużonych, za parka-

ży polskiej przez dawanie jej posad.

W Wilnie mieszkał wtedy konspiracyjnie również Józef Piłsudski, z którym Jan spotykał się częściej. Był też, wraz z dwoma innymi braćmi, świadkiem ślubu Józefa z pierwszą żoną, Marią z domu Koplewską, 1 voto Jużkiewiczową. Ślub odbył się w wiej-

siudzkim na czelie.

Pomiędzy tymi rozbieżnymi prądami powstała w owym czasie grupa polityczna „Polskie Stronnictwo Demokratyczne na Litwie“. Jan Piłsudski był wybitnym jego członkiem, ale nigdy nie wysuwał się na czoło.

Nadszedł rok 1914. rok Wielkiej Wojny. Front rozdzielił braci, Józefa

„Skoro Komendant tego żądał, musiało to być dla Państwa potrzebne — odmówić nie mogłem“. W jesieni 1932 zdołał „odprosić się“ od tego zaszczytu. Nowe, niereprezentacyjne stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego bardziej mu dogadzało i pozwalało na częstszy kontakt z Wilnem. Tam, opodal folwarku Markucie, w pięknej dolinie Wilejki, zaczął budować domek „na starość“ — jak mawiał. Domku tego niesposób było nazwać willą, był bowiem ciasny, niepozorny i nieforemny. Uplanował mu go jakiś dawny kolega (na pewno lepszy kolega niż architekt), chcąc widocznie wyświadczyć koleżeńską przysługę.

Wybuch wojny 1939 zastał Jana Piłsudskiego na urlopie w Wilnie i w niewykończonym domku pod Markuciami. Mimo namowy, by wyjeżdżał z innymi na Litwę przed nadchodzącymi 18. września bolszewikami, nie ruszył się z miejsca.

Pozostał w swym małym mieszkanku przy ul. Portowej, gdzie wraz z bratem Kazimierzem, uchodzącą z Warszawy, został aresztowany 6. października 1939 r. i wywieziony do Moskwy. Przebył tam na Łubiance, potem w Butyrkach, i znów na Łubiance, aż do zwolnienia 1. września 1941.

Wyszedł z więzienia wyczerpany fizycznie i nerwowo. Po względnym powrocie do sił, których w całości nigdy nie odzyskał, wwiechał z innymi uwolnionymi więźniami do W. Brytanii, gdzie zamieszkał początkowo w Edynburgu, a potem w Londynie, w mieszkaniu p. marszałkowej Piłsudskiej, znajdując tam rodzinną atmosferę i troskliwą opiekę. Mimo pogarszającego się wciąż zdrowia i silnego osłabienia, brał czynny udział w życiu publicznym uchodźstwa polskiego, jako członek Rady Nacz. Związku Ziemi Północno-Wschodnich, Instytutu Nainowszej Historii Polski im. Piłsudskiego i Ligi Niepodległości.

Postępująca choroba zmusiła go do wjazdu jesienią do szpitala w Penley. Tam parę ataków przeżył szczęśliwie, ale ten ostatni, 21. grudnia 50 r. przemógł go fatalnie.

* * *

Poznałem Jana Piłsudskiego w i-esieni 1919 r. w Wilnie. Z przypadkowych raczej spotkań i rozmów, wskutek pokrewnych poglądów i dążeń, powstała przyjaźń, która przetrwała i

W życiu publicznym i prywatnym cechowała go wielką prostotą i skromność. Zawsze starannie unikał, by blask wielkiego imienia nie oświeślał

nem, zapłoną świece na grobach tych, których prochy wdzięczne wolne miasto pościąga na ojezvwstą ziemię. Z nimi wróci ś. p. Jan Piłsudski.

KRONIKA WOJSKOWA

KOREA

Po odparciu noworocznej ofensywy Czerwonych i częściowym zlikwidowaniu oddziałów partyzanckich na tyłach centralnego frontu lewoskrzydłowe dwa korpusy amerykańskie (1-szy i 9-ty) podjęły dnia 25. stycznia ofensywę o ograniczonych celach w ogólnym kierunku na Seoul i Inchon, zajmując Suwon, Kumjangang, Ichon i Yoju. Równocześnie nastąpił dywersyjny desant Południowych Koreańczyków na Inchon, bombardowany przez flotę amerykańską. Walki z odwodami chińskimi w toku. Na centralnym odcinku oddziały sprzymierzone zajęły ostatecznie Wonju i wysunęły się na północ tej miejscowości do punktu odległego zaledwie o 30 mil od 38. równoleżnika.

Podług prasy amerykańskiej stan wojsk lądowych OZN w Korei przedstawia się następująco: 150.000 Amerykanów (ponad 7 dywizji), ponad 100.000 Południowo-Koreańczyków (dywizje się reorganizują), około 10.000 Brytyjczyków (2 brygady), około 5.000 Turków (1 brygada), 1.500 Australijczyków, 1.400 Francuzów, 1.200 Siamczyków, 1.200 Filipińczyków, 1.100 Greków, 1.000 Kanadyjczyków, 900 Nowo-Zelandczyków, 800 Belgów i 600 Holendrów. Razem około 275.000 ludzi.

INDOCHINY

Ofensywa Czerwonych na północ od Hanoi, podjęta w pierwszej połowie stycznia, załamała się całkowicie, w znacznym stopniu dzięki pomocy lotnictwa, wzmocnionego dostawami amerykańskimi. Straty Czerwonych ocenia się na około 6.000 zabitych. Równocześnie oczyszczono w znacznym stopniu delte Czerwonej Rzeki z band partyzanckich, które przekradły się przez linie francuskie.

Dowództwo nad oddziałami francuskimi i indochińskimi, objął znany generał francuski Lattre de Tassigny.

PAKT ATLANTYCKI

Mianowany (19 grudnia ub. r.) dowódcą sił zbrojnych wspólnoty atlantyckiej gen. Eisenhower wizytował już wszystkie państwa związane Paktem Atlantycznym. Po złożeniu raportu o wynikach objazdu w Waszyngtonie powróci on do Europy. Jego Kwatery Główna znajdować się będzie we Francji (prawdopodobnie w Wersalu) a nie, jak pierwotnie planowano, w Londynie. Montowanie sztabu w toku. Zastępcami gen. Eisenhowera zostaną najprawdopodobniej marszałek Montgomery i Inspektor Generalny francuskich sił zbrojnych, gen. Juin.

STANY ZJEDNOCZONE

Prezydent Truman przedstawił 15. stycznia nowy preliminarz budżetowy na rok 51/52, rozpoczynający się 1. lipca. Na ogólną sumę wydatków, wynoszącą 71.594.000.000 dolarów — 41.421.000.000, czyli 58%, przewiduje się na własne zbrojenia a 7.461.000.000 czyli 10%, na wojskową i gospodarczą pomoc dla państw zaprzyjaźnionych. W porównaniu z pierwotnym preliminarzem na rok bieżący wydatki na własne zbrojenia zwiększono trzykrotnie a na zbrojenia sprzymierzeńców dwukrotnie. Jeżeli preliminarz ten zostanie przyjęty, co raczej nie ulega wątpliwości, ogólne wydatki zwiększą się o ponad 24 miliardy dolarów w stosunku do bieżącego roku i będą zaledwie o 27 miliardów mniejsze, niż podczas rekordowego roku wojennego (1944). Pochłona one aż 27% dochodu narodowego! Jest to, jak na czas pokoju, wysiłek fantastyczny, świadczący o tym, że Ameryka „przetapia już na armaty nie tylko śmieć, ale także masło“.

Posiadając niezbędne pokrycie finansowe, nastawia się przemysł (według zapowiedzi prezidenta Trumana) na niemal wojenną skalę produkcję, np. 50 000 nowoczesnych samolotów i 35.000 czołgów. Nie znaczy to, oczywiście (c. d. na str. 8)

KOMEDII LUDZKIEJ

działa, a raczej odczytała pięknym melodyjnym głosem. Wśród chóru profesorskiego powaga i głębokością wyróżnił się bodaj odczyt profesora Pommier, dotyczący trudnych zagadnień psychologii tworzenia. O Balzaku jako polityku jasno i trafnie mówił p. Bernard Guyon, stwierdzając, — rzecz pozornie paradoksalną, a jednak prawdziwą: Balzak, mimo politycznych żywych bardzo zainteresowań, nie napisał nigdy powieści politycznej i w ogóle „roman à these“.

Dodajmy jeszcze, iż w tym tłumie przeróżnych uroczystości i wystąpień nie zbrakło również skromnego wkładu polskiego. O pięknym, niemal rewelacyjnym wystąpieniu prof. Baldensperger'a i ciekawym doczycie p. Korwin Piotrowskiej w T-wie Hist. Literackim wspominaliśmy w swoim czasie. Zabawny traf zdarzył, że jeszcze obecnie, jak gdyby w dopisku do wielkiej encyklopedii balzakowskiej ubiegłych dwóch lat mówiono o Balzaku i Polsce na jednym z posiedzeń Akademii Nauk Moralnych i Politycznych...*)

W tej rozwarłkowanej powodzi odczytów i przemówień miejsce odrębne zajmuje akord końcowy w postaci urzędowej, pełnej pompy uroczystości w wielkim Amfiteatrze Sorbony. Mowy, muzyka, deklamacja i znówu mowy... A wśród tych krasomówczych popisów godne zanotowania dla nas — jedno kobiece wznurzenie. Wspomnę o nim choćby dlatego, że zabrzmiało ono donośnie ze względu na usta, które je wymówiły i może ze względu na mimowolną śmieszność tej mimowiednej a spóźnionej zazdrości. Pani Colette, pisarka niewątpliwie

wielkiego talentu, uważała za stosowne połowę przynajmniej swego przemówienia poświęcić wypędzaniu p. Hańskiej z życia Balzaka, przepędzaniu tej „damy słowiańskiej“, która jakoby nie umiała Balzaka uszczęśliwić, ani doprowadzić do rozpaczy. Ubawiłbym się tym spóźnionym wybuchem zazdrosnej irytacji, gdybym nie czytał był właśnie ofiarowanego mi tak przyjaźnie przez Marcelego Bouterona świeżego tomu listów Balzaka do p. Hańskiej. Otóż potrafiła ta „dama słowiańska“ i uszczęśliwić Balzaka i od czasu do czasu przynajmniej doprowadzić go „do ostatniej rozpaczy“... Biedny kochany Balzak!... Wielka, królewska jego miłość!...

*) W związku z tą uwagą autora artykułu należałoby wspomnieć, że w paryskim „Le Monde“ z dnia 18 stycznia ukazała się następująca notatka:

Akademia Nauk Moralnych i Politycznych (we Francji), chcąc uczcić ze swej strony stulecie Balzaka wysłuchoła odczytu p. Z. L. Zaleskiego p. t. „Balzak między Polską i Rosją“. Zainteresowanie autora „Komedii Ludzkiej“ dla świata słowiańskiego, a zwłaszcza dla tych dwóch krajów zaznaczyło się przed jego spotkaniem z p. Hańską.

W latach 1830 i 31 był on zwolennikiem zbrojnej interwencji Francji na rzecz Belgii, Włoch, a przede wszystkim Polski. Balzak pozostał wierny sprawie Polaków, nawet po ich klęsce. I jeżeli na gruncie politycznym bronił projektu sojuszu francusko-rosyjskiego w „Chronique de Paris“, zachował mimo to postawę chłodną, a nieraz nawet surowo-krytyczną wobec Moskwy. — (przyp. red.)

Listy do Redakcji

LOSY POLSKICH STUDENTÓW WE WŁOSZACH

Szanowny Panie Redaktorze!

Do licznej grupy studentów (53), członków Związku Studentów Polskich w Italii, którzy w ostatnich trzech latach ukończyli studia uniwersyteckie i otrzymali tytuły naukowe, należy obecnie, po zamknięciu ostatecznej sesji egzaminacyjnej, dodać dalsze osiem nazwisk:

kol. Henryk KOSIERADZKI, dr. medycyny (z Bolonii),

kol. Marian TARZYŃSKI, dr. medycyny (z Bolonii),

kol. Mieczysław WOJTASIEWICZ, dr. medycyny (z Bolonii),

kol. Jan WYBRANOWSKI, dr. medycyny (z Bolonii),

kol. Bogusław ZELENT, dr. medycyny (z Bolonii),

kol. Jan DELIS, dr. farmacji (z Bolonii),

kol. Jan GŁOWACKI, prof. Sztuk Pięknych (z Rzymu),

kol. Wojciech MULLER, dr. filologii (z Rzymu),

kol. Zygmunt KRUKOWSKI, dr. weterynarii (z Turynu).

Grupa Polaków, byłych żołnierzy, kończących studia na Uniwersytetach w Italii, nie przekracza obecnie 50 studentów, którzy, jeśli warunki materialne pozwolą, ukończą studia z końcem bieżącego roku. Naturalnie, jeśli warunki materialne pozwolą, gdyż na tym miejscu należałoby za W. BERENTEM przytoczyć słowa (które ten włożył w usta Dąbrowskiemu): „...nie student ty przecież padewski — zwracał się z myślą do porucznika — nie króla już, panów, lub kanoników faworyt uczony, lecz pozbawiony nędzarz wczoraj jeszcze bosy“.

I właśnie dlatego, że nie „padewski“ i nie „króla“, student polski w Italii żyje i studiuje w warunkach bardzo ciężkich, wykazując przy tym, że zasługuje na pomoc, która niestety jeśli dotrze, co nie zawsze ma miejsce, musi być rozdzielona pod obiektywem mikroskopu.

Łączę wyrazy szacunku

Jan Szatkowski

Bologna, w styczniu 1951.

POLSKIE ŻYCIE SPOŁECZNE W ARGENTYNI

(Korespondencja z Buenos Aires)

Nie chcę wcale powiedzieć, że życie społeczne w organizacjach polskich dawniej nie istniało. Byłoby to nieprawdziwe i krzywdzące dla szanowanych i dzielnych starych organizacji, skupiających w swoim zasięgu większe lub mniejsze grupy Polaków.

Nie była natomiast dostatecznie czynną organizacja centralna, jednocząca wszystkie organizacje polskie, to znaczy — Związek Polaków w Argentynie. Może po prostu nie doceniano znaczenia organizacji centralnej? Może wystarczało, że obrany na „Sejmiku Polonii“ Zarząd Związku wydawał tygodnik „Głos Polski“, prowadził Patronat i urządzał patriotyczne obchody rocznic narodowych?

Od trzech lat nastąpiły pod tym względem znaczne zmiany. Weźmy za przykład sprawę Centralnej Biblioteki Polskiej. W ogóle jej nie było, bo trudno mówić o bibliotece założonej w swoim czasie przez P. K. O. (inaczej bank, będący obecnie pod wpływem administracji warszawskiej). Pamiętam w rocznym sprawozdaniu z działalności jednego z Tow. Pol. w stolicy (rok 1947) taką pozycję: „Podziękowanie dla bibliotekarza i zastępcy bibliotekarza za działalność. W ciągu roku wymieniono w bibliotece 8 książek, przybyło 2, zagubiono 1“.

W końcu 1948 r. postanowiono zorganizować przy Związku Centralną Bibliotekę Polską. Funduszy żadnych — nie było. Biblioteka powstała drogą ofiar społeczeństwa. W gotówce i w naturze. Tygodnik „Głos Polski“ przeprowadził kampanię i ogłaszał listy ofiarodawców w „Łańcuszku społecznym“. Każdy ofiarujący do biblioteki książki lub gotówkę na zakup i oprawę — wzywał imiennie dwóch swoich znajomych do naśladowania. Wynik jest — bo jest biblioteka!

Dane statystyczne: jest fachowe kierownictwo, fachowo założone i prowadzone katalogi. Pod względem gospodarczym jest wydzielona z gospodarki pieniężnej Związku. Powstała WYŁĄCZNIE z ofiarności społecznej.

„Orla Białego“. W ciągu ostatnich dwóch lat nakład wzrósł przeszło dwukrotnie. Stale wzrasta liczba prenumeratorów. Na początku tego roku Komitet Redakcyjny przeprowadził szeroką ankietę wśród czytelników na temat: co im się podoba — i co się nie podoba w tygodniku. Ogromna większość odpowiedzi zaznaczała, że najwięcej odpowiada im... bezpartyjność i obiektywność pisma. Związek Polaków, w uchwałach swoich „Sejmików“, podkreśla legalną ciągłość Rządu R. P. Nie oznacza to jednak, że na łamach związkowego organu pojawia się wiadomości o ciekawszych przejawach życia partyj. Nawet tych — stojących poza Rządem. Niedopuszczalne są natomiast artykuły o treści lub formie burzącej lub napastującej. Ze względu na „monopolistyczny“ charakter pisma (jedyne polskie niezależne pismo na tym terenie) i potrzebę obsłużenia jak najszerzych warstw społecznych — redakcja stara się umieszczać artykuły pisane językiem prostym i zrozumiałym dla wszystkich. Naturalnie zwraca się uwagę na dobrą polszczyznę i staranną korektę.

W ciągu bieżącej kadencji Zarządu Związku powołano do życia, w charakterze sekcji autonomicznej Zarządu Związku, nową organizację. Jest nią „Polska Macierz Szkolna“ starająca się swoją działalnością zapelnąć dotkliwą lukę w dziedzinie pracy nad młodzieżą. Urządzane przez nią świetlice dla dzieci cieszą się stale wzrastającym powodzeniem i obejmują coraz większy krąg dzieci. Tegoroczne lato, prawdopodobnie, przyniesie dalszy postęp tych prac — a wyrazi się on w zorganizowaniu kolonii letniej dla młodzieży. Nie trzeba podkreślać ogromnego znaczenia tych wysiłków. Wystarczy przypomnieć, że, niestety, w Argentynie nie ma ani jednej stałej polskiej szkoły. Szereg Towarzystw Polskich, na swoich walnych zebraniach, postanowiło opodatkować się w formie rocznych składek swoich członków, na rzecz powstałej Macierzy Szkolnej. Jest to naturalnie jeszcze

niem cech najbardziej charakterystycznych.

Do nich należy Stow. Inżynierów i Techników Polskich w Argentynie. W połowie 1947 roku zawiązała je grupa 27 członków założycieli. Obecnie Stowarzyszenie liczy 280 czynnych członków. I to po skreśleniu przeszło 50 „martwych dusz“. Przy Stowarzyszeniu istnieje, w charakterze autonomicznej sekcji, „Rodzina Techniczna“ opiekująca się życiem towarzyskim i prowadząca część akcji samopomocowej i charytatywnej. Stow. posiada własny, aczkolwiek wynajęty lokal. Poszczególne sekcje fachowe pracują w swoim zakresie. Ogólnie prowadzi się koleżeńskie pośrednictwo pracy i pomoc w uzyskiwaniu lepszych stanowisk. W wielu wypadkach opinia i polecenie Zarządu Stowarzyszenia były i są honorowane przez rządowe instytucje techniczne. Blisko 70 wygłoszonych odczytów na tematy fachowe i ogólne na bardzo wysokim poziomie technicznym w języku hiszpańskim, dla słuchaczy z miejscowego świata technicznego. Nowe polskie wydawnictwo techniczne „Technika“ obejmuje artykuły oryginalne polskich autorów (zebrane z całego świata emigracyjnego), ze streszczeniami w języku hiszpańskim i angielskim. W ramach organizacyjnych Stow. Inż. i Techn. powstał Fundusz Pomocy Koleżeńkiej, rosnący i pozwalający na uzyskiwanie pożyczek.

Ostatnio na łamach „Głosu Polskiego“ ukazują się, w postaci „Łańcuszka Społecznego“ imienne zaproszenia do wstępowania do Związku Kobiet. Nie wiem czy na innych terenach emigracyjnych stosuje się podobne sposoby, ale trzeba stwierdzić, że dają one doskonały rezultat. Są bowiem poniekąd wyrazem opinii społecznej, stwierdzającej potrzebę należenia do polskich organizacji. To staje się poniekąd już nakazem...

Pięknie rozwija się i prowadzi ożywioną działalność Stow. Rzemieślników i Pracowników Pol. O powstałym Stow. Śpiewaczym im. Fr. Szopena i o

NAJLEPSZE ANGIELSKIE
MATERIAŁY WELNIANE

na garnitury, palta, suknie
wysyła
do Polski, Niemiec i za „linię
Curzona“

TAZAB & CO. LTD.
54, HANS PLACE, LONDON, S.W.1
Cenniki i kolekcje próbek na żądanie

„TOWARZYSZ Nr. 103” DARMO

— tę wysoce interesującą, sensacyjną powieść JACKA BRZEZINY (342 strony tekstu) otrzyma bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, każdy, kto w lutym b. r. wstąpi do:

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek wymienionych w selekcji zimowej — na luty 1951 r.

Pola Gojawiczyńska: ZIEMIA ELŻBIETY. Znakomita powieść o młodym życiu Elżbiety, która wyrosła na pannę wielkiej urody, w skomplikowanych warunkach domowych i w atmosferze małego miasteczka, przepojonej hipokryzją. Dalsze jej dzieje, już w stolicy, były burzliwe, dramatyczne, doprowadziły do domu wywołania ogólnego sensa-

a nieoczekiwany, dramatyczny powrót do domu... cję. Słynna autorka nie ogranicza się tylko do żywej akcji i świetnie powiązanej intrygi, ale zarazem ukazuje głębię przeżyć bohaterów, na tle życia śląskiego miasteczka. — *Cena 12s., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d.).*

Karol Dickens: DAWID COPPERFIELD. Dwie kobiety Dora i Agnieszka, obie uroczyste i piękne, a jakże do siebie niepodobne, kochały go rąco Dawida i niemniej szczerze były przez niego kochane. Chłopiec do posyłek, praktykant w firmie adwokackiej i wreszcie znany pisarz — oto kariera bohatera powieści pełna nieoczekiwanych wydarzeń, nagłych zmian, licznych tragedii i szczęśliwych okresów. DAWID COPPERFIELD jest jednym z wielkich arcydzieł literatury angielskiej i światowej — powieścią, która wiecznie żyje, bawi i wzrusza, o żywej akcji na podłożu wybitnie dramatycznym i romantycznym. — 3 pokaźne tomy, 1069 stron tekstu. — *Cena 27s., dla członków Klubu 19s. (przes. 1s.).*

Herman Melville: BESTIA MORSKA (MOBY DICK). Powieść podróżniczo-awanturyczna, pełna niezwykłych przygód, śmiałych wypraw i przejmujących niebezpieczeństw. Dzieje pasjonującej trzechletniej podróży statku „Pequod” po wszystkich oceanach świata w pościgu za tajemniczą bestią i dramatyczny przebieg ostatniej walki stanowią lekturę, którą się pochłania jednym tchem. — *Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 6d. (przesyłka 9d.).*

Wiech (St. Wiechecki): HELENA W STROJU NIEDBAŁEM czyli KRÓLEWSKIE OPOWIEŚCI PANA PIECYKA. Nowa książka najwybitniejszego polskiego współczesnego humorysty, w której „profesor” Teoś Piecyk z Targówka wyklada historię Polski na wesolo. Z licznymi ilustracjami niemniej wesolymi, niż treść utworu. — Trwała oprawa. — *Cena 18s., dla członków Klubu 13s. 6d. (przesyłka 9d.).*

Alina Gniewkowska: WSPÓŁCZESNA KUCHNIA DOMOWA. Najlepsza polska książka kucharska, zawierająca bogactwo różnych przepisów ze wszystkich dziedzin sztuki kucharskiej i cukierniczej, liczne praktyczne wskazówki dla gospodyń, oraz projekty obiadów na cały rok. Książka ta jest nieocenioną pomocą w każdym domowym gospodarstwie. — Wydanie amerykańskie na doskonałym papierze, pokaźny tom, solidna i trwała oprawa płócienna. — *Cena 20s. (przesyłka 1s.).* Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie opłata wstępną w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu mogą być również hostele, koła kombatanckie i inne organizacje, biblioteki, szpitale, spółdzielnie czytelnicze i t. p. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom do dowolnego wyboru przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki po cenie od 25 proc. do 50 proc. niższej od katalogowej — zapewniając liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po cenie klubowej książek, które ukazały się w poprzednich selekcjach. Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie, lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() ZIEMIA ELŻBIETY () DAWID COPPERFIELD
() BESTIA MORSKA () HELENA W STROJU NIEDBAŁEM
() WSPÓŁCZESNA KUCHNIA POLSKA

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie (jako nagrody wstępnej) książki pt. „TOWARZYSZ Nr. 103”. Na przesyłkę tej książki załączam 6d. Ogółem przesyłam.....

Imię, nazwisko i dokładny adres
(drukowanymi literami)

miesięcznie wymienia się w niej od 700 do 800 książek. Czytelnicy należący do jakiegokolwiek Stowarzyszenia Pol. placą półtora pesos miesięcznie, niestowarzyszeni placą 4 pes. Czytelnicy dochód Biblioteki Centralnej wynoszą ponad 500 pesos miesięcznie i natychmiast jest obracany na zakup i oprawę dalszych książek. Rośnie stale — i stale rośnie liczba abonentów.

Może kto powie, że to drobiazg niewarty wzmianki? Może. My — jesteśmy dumni z biblioteki tak powstałej i tak rosnącej.

Sprawa czasopism polskich wydawanych w Argentynie. Nie poruszam historii a omawiam jedynie obecny stan. Związek Polaków wydaje tygodnik „Głos Polski”. Pismo to liczy już 27 lat życia. Wychodzi również w Buenos Aires drugi tygodnik po polsku: „Polska Wyzwolona”, wydawany przez poselstwo warszawskie. Nakład mały (mimo subsydiów) i spadający. Organizacje katolickie wydają miesięcznik „Bóg i Ojczyzna”.

Omawiam szczegółowiej sprawę „Głosu Polskiego”. Jest — jak wspominałem — organem Związku Polaków. Pismo niezależne, nie posiadające żadnych subsydiów lub zapożyczeń — prenumerat i opłat czytelników. Pismo — społeczne. To ostatnie należy mocno podkreślić. Od 2 lat pismo jest redagowane przez Komitet Redakcyjny. Ten ostatni powstał w dość dziwny sposób. Po prostu Zarząd Związku ogłosił zaproszenie dla ludzi dobrej woli, chcących pracować na tym polu. Całkowicie bezinteresownie i... apartyjnie! Powstały tak komitet wybrał swojego przewodniczącego (obecnie dr Z. Gałaczyński), został przez Zarząd Związku zatwierdzony (z odpowiednim regulaminem, stwierdzającym odpowiedzialność Komitetu przed Zarządem Zw.).

Zmieniono obecnie format tygodnika. Przypomina dawny, duży, format

Przeróbki i odświeżania futer.
Nowe modele futer na składzie.
POLSKI KUŚNIERZ
LANGER & CO. (FURRIER) LTD.
1, NOTTING HILL GATE, LONDON, W.11.
Tel.: BAY 3773

Nowo otwarty DZIAŁ KRAWIECKI
pod kierownictwem mistrza p. Domba.
Sukna pierwszej jakości na składzie.
Specjalne ceny eksportowe.

tylko kroplą w morzu potrzeb, ale ta „kropla” już spadła i za nią spadną następne.

Życie towarzyskie rozwija się wewnątrz poszczególnych organizacji. Wszelkiego rodzaju zebrania towarzyskie i zabawy cieszą się dużą, i coraz wzrastającą frekwencją. Jest to swego rodzaju nawrót do odczuwania potrzeby życia „gromadą”. Zebrania przynoszą organizującym Towarzystwom nieraz spore dochody.

Ze szczególnym naciskiem należy podkreślić wzrost liczby członków w organizacjach polskich. Tak zwany kompleks nieufności i zrażenia się do życia społecznego (taki był wśród nowoprzybyłej 18-tysięcznej emigracji powojennej) można chyba już zaliczyć do historii. Liczba członków poszczególnych organizacji polskich (reprezentowana na przykład przez delegatów na Zjazdach) od lipca 1947 do lipca bieżącego roku wzrosła przeszło trzykrotnie. Naturalnie nie obejmuje ona wszystkich Polaków w Argentynie, ale wzrasta stale. Objaw bardzo ciekawy i bardzo pocieszający. Należy go również tłumaczyć sobie stopniowym „stawianiem na nogi” pod względem materialnym, co idzie w parze z przystosowaniem się do życia w nowym kraju, opanowaniem języka itd.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na omówienie przejawów życia społecznego we wszystkich organizacjach polskich. Wspomnę tylko o kilku nowych organizacjach z uwypukle-

jego stale wzrastających sukcesach już pisałem w „Orle Białym”.

O działalności Harcerstwa na tym terenie jeszcze trudno coś konkretnego napisać. Mają szerokie plany, ale ze względu na pewną płynność form organizacyjnych należy z omawianiem zaczekać na ich skrytykowanie i wyniki. W każdym bądź razie stwierdza się dużą potrzebę pracy w tej dziedzinie.

Na marginesie zanotuję, że powstały dzięki inicjatywie prywatnej dwie spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane. Nazywają się „Aguila Blanca” (Orzeł Biały) i „Mercury”. Pierwsza z nich może już pochwalić się faktem oddania do użytku współdziałowcom około 100 gotowych domków. W ten sposób powstaje na peryferiach wielkiej stolicy właściwie cała zwarta kolonia polska.

Proszę się nie dziwić, że nie omawiam szczegółowo życia organizacyjnego jednej z najliczniejszych organizacji na tym terenie, jaka jest Związek b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny (odpowiednik Stow. Kombatanatów). Jest ona znana powszechnie.

Kreśląc powyższy szkic, chciałbym uniknąć zarzutu, że jest on niepełny, że przemilczałem celowo smutne wypadki zatarłów, warcholstwa czy nawet prób rozbiłania. Taki zarzut nie byłby bezpodstawny, bo i ta „czarna strona życia emigracyjnego” istnieje na tym terenie. W ogólnym obrazie jest jednak znikoma. W. O.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni i t.p.

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

Książkę

ZBIGNIEWA STYPUŁKOWSKIEGO

„W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ”

można obecnie zamówić po niższej cenie w przedpłacie, która wynosi 16 szylingów (Cena książki po wyjściu z druku wynosić będzie 21/-).

Zamówienie należy przesać na adres:

Z. STYPUŁKOWSKI
45 B, Cromwell Road,
London, S.W.7.

lub:

Z. STYPUŁKOWSKI
c/o Gryf Publications Ltd.,
169-171, Battersea Church Road,
London, S.W.11.